ROK IX. NR. 6. CZERWIEC 1935

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS



UMIŁOWAŁEM WAS...

TREŚĆ: Miłość za miłość. — Boże Ciało (wiersz). — W Chrystusie odrodzenie (*Dr. E. Ostachowski*). — Z nauk Małej Świętej. — Modlitwa za kapłanów. — Na prymicje (wiersz). — Nie wyście mnie obrali. — Za kapłanów. — Iskry. — Z rozważań o Mszy św. — Przedostatnie objawienie w Lourdes. — Śp. ks. Jan Alpiński. — Ze świata katolickiego. — Kronika karmelitańska. — Z „deszczu róż" św. Teresy.

Kalendarz Liturgiczny na miesiąc czerwiec.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Serca Jezusowego.
Modlitwa za Kapłanów.

1. Sobota: Bł. Jakóba Strepy, B. W. §, *.
2. **Niedziela 6 p. Wielk.** św. Eugenjusza I. Pap. M. §.
3. Poniedziałek: św. Klotyldy, Królowej
4. Wtorek: św. Franciszka Car., W.
5. Środa: św. Bonifacego, B. M. (*Nabożeń. brackie do św. Józefa.*)
6. Czwartek: św. Norberta, B.
7. Piątek: Bł. Anny od św. Bartłomieja, P. Zak. Karmel. bos (*Naboż. do Bosk. Serca Pana Jezusa.*)
8. Sobota: (*Wigilja, post kościelny.*) św. Medarda, B. W. §, *.
9. **Niedziela: Zesłanie Ducha św., Patrona Prowincji Polskiej Karmel. bos.** (*w kościołach Karmelitów bosych* **„Dzień misyjny"**. Odp. zup. 4.) abs gen. +, §, 1, 3, 4, 5.
10. **Poniedziałek Świąteczny:** św Małgorzaty, Ww. (*w kościołach Karmelit. b. Błogosławieństwo Papieskie.*)
11. Wtorek: św. Barnaby, Ap. §, 4, 5.
12. Środa: (*Suche dni*) św. Jana Fakunda, W,
13. Czwartek: św. Antoniego z Padwy, W.
14. Piątek: (*Suche dni*) św. Bazylego Wielkiego, B. DK.
15. Sobota; (*Suche dni*) Bł. Jolanty, Ww. §, *.
16. **Niedziela 1 p. Ziel. Św. Trójcy Przen.** (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl.*) abs. gen., §, +, 4, 1.
17. Poniedziałek: św. Elizeusza, Proroka. (święto przeniesione z 14 b. m.) +,
18. Wtorek: św. Efrema, W. DK.-św. Marka B. M.
19. Środa: św. Juljanny, P.
20. **Czwartek: Boże Ciało.** abs. gen., +, 3, 4, 5.
21. Piątek: św. Alojzego Gonzagi, W.
22. Sobota: św. Paulina, B. W. §, *.
23. **Niedziela 2 p. Ziel. Św.** św. Zenona.- Bł. Wandy §.
24. Poniedziałek: **Narodzenie św. Jana Chrzciciela.** +, 4, 5.
25. Wtorek: św. Wilhelma, Opata. (*Naboż. brackie do Bosk. Dziec. Jezus.*) 2.
26. Środa: św. Jana i Pawła, Męcz.
27. Czwartek: **N. M. P. Nieust. Pomocy.** - Bł Władysława. Króla.
28. Piątek; **Uroczystość Najśw. Serca P Jezusa.** - św. Ireneusza, M. abs. gen., +, 4, 5.
29. **Sobota: św. App. Piotra i Pawła.** abs. gen., +, §, *. 4, 5.
30. **Niedziela 3 p. Ziel. Św.** Wspomnienie św. Pawła, Ap. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

+ = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, upresza się zwracać pod następującym adresem: O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).

DRUKARNIA POLSKA w KRAKOWIE



Miłość za miłość...

Jeżeli chcemy o kimś powiedzieć, że jest dobry, pełen litości i współczucia, to mówimy pospolicie, że ten ktoś ma *„dobre serce"*. Bo serce to źródło, z którego wypływa miłość, przyjaźń, litość i wszystkie inne najszlachetniejsze uczucia.

Dlatego też, kiedy rozważamy nieocenione dowody miłosierdzia naszego Zbawiciela, to zatrzymujemy się na dobroci Jego Najśw. Serca, a chcąc naszą wdzięczność wyrazić, czcimy to Boskie Serce szczególniejszem nabożeństwem. Wzniosłem jest nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, gdyż przez nie oddajemy cześć tej najpiękniejszej i największej tajemnicy naszej wiary świętej — tajemnicy Boskiej Miłości.

Z miłości stworzeni i odkupieni jesteśmy, z miłości dane nam życie i śmierć, radość i ból, powodzenie i klęski; z miłości wszystko powstalo i z miłości wszystko co doczesne zginie, by trwać wiecznie mogło to tylko, co nieśmiertelne. Nawet wiara i nadzieja miną w chwili naszej śmierci, a pozostanie tylko miłość, gdyż *Bóg jest samą Miłością.* Wniesiona na świat powtórnie przez Wcielenie Syna Bożego, rosła Miłość z Nim razem w Jego Boskiem Sercu, aż dorosła do miary pełności i z tej pełności, której wyrazem była Golgota — wszyscyśmy wzięli!

W cudowny sposób miłość Chrystusowa przeniknęła z Jego Serca na cały świat, a zamknięta w Najśw. Eucharystji, trwać będzie wśród nas aż do końca.

Ogień przyszedlem puścić na ziemię — mówił Chrystus — *i czegóż chcę, jedno, aby byl zapalon!...*

Niestety, wrogowie Jego chcą stłumić ten święty ogień promieniujący z Ofiary Mszy św. i Komunji św. Opętani szatańską mocą, używają najpotworniejszych środków, by tę miłość Bożą wygnać ze świata; częściowo im się to udało. Z wielu serc wy-

gnali miłość Bożą i, jak żydzi, którzy patrzyli na śmierć Chrystusa na Golgocie, myślą, że triumf odnieśli, że zwyciężyli! Ślepi! Zapomnieli o jednem: że do źródeł Boskiej miłości dotrzeć nie potrafią, ani ugasić jej nie zdołają.

Jak ongiś z krzyża, tak i dziś z przybytku Tabernakulum woła cichy, ale potężny głos Chrystusa: *„Ojcze, odpuść im!"* I płynie fala miłosierdzia do dusz zbłąkanych, ciemnych, ślepych, obojętnych, a płynąć nie przestanie, bo źródło jest wieczne, jak wiecznym jest Bóg sam!...

Z ofiary Mszy św. nieustannej, z Komunji św. wznosi się w duszy gmach miłości, którego bramy piekielne nie zwyciężą. A wszystkie te cuda zawdzięczamy Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, które dniem i nocą woła ku nam: *„Pragnę!"* To jedyna prośba Jezusa za nas umierającego! Pragnie — byśmy *wierzyli* w Jego ku nam miłość. Pragnie — byśmy Mu *zaufali*, oddali całych siebie bez zastrzeżeń.

Pragnie — byśmy Go *kochali* mocno, zawsze i szczerze. Pragnie wreszcie, byśmy Mu *pomogli* zbawiać dusze ludzkie zbłąkane...

Miłość Boża najwięcej potęguje się w Komunji św. Tylko, żeby Komunja św. przyniosła spodziewane owoce, musi być nietylko godnie, ale z miłością przyjęta. Jeżeli chcemy wziąć miłość — to i my ją dać musimy; miłości zaś niema b e z o f i a r y. I dlatego wśród ludzi często komunikujących jest może mało postępu, że nie myślą o ofierze ze siebie, o szczerej miłości, dowiedzionej czynami! Pan Jezus nie żąda wielkich rzeczy, niech to będzie drobiazg: ofiara ze snu, czasu, lekkiej książki, zmęczenia, przykrej uwagi cierpliwie zniesionej, milczenia i t. d. — wszystko jedno, byleby była w tem miłość, gorące pragnienie uczczenia boskiej miłości. Konieczność przyniesienia ofiary sprawi, że myśl nasza już *zawczasu* będzie zajęta przygotowaniem serca do Boskich odwiedzin. Potem przyjdzie chwila cudu... Pan Jezus Sam w nas zapanuje... cały świat otaczający nas, ludzie, kościół znikną z pamięci, przepadną, a w sercu zatli się żar miłości... Chwila dziękczynienia stanie się najlepszem uczuciem Boskiego Serca. Wtedy odżyją w nas wszelkie najmilsze Bogu pragnienia, złożymy je u stóp Jezusowych z gorącą prośbą urzeczywistnienia ich w naszem życiu.

I z takiego codziennego jednoczenia się z Jezusem zaczerpniemy siłę do życia godnego miłości Jego Boskiego Serca! *n. n.*

BOŻE CIAŁO.

Biją dzwony,
Biją dzwony wesoło,
Echo głos niesie,
Głos echo niesie daleko...
Daleko rozbrzmiewa ich ton:
To wiernych wzywa dzwon
Tych, co są w mieście za rzeką,
I tych, co kryją się w lesie,
I tych, co osiedli to sioło,
I te zagony.

> *„Pan idzie,*
> *Idzie z nieba,*
> *W postaci skryty chleba*
> *I błogosławi wkoło,*
> *I lasy i to sioło,*
> *I sioło i zagony.*
> *— Niech będzie pochwalony!*
> *Szept płynie rozmodlony: —*
> *„Pan idzie!...“*

„Pan idzie...“
U drzwi czeka —
Czeka u drzwi nieśmiało,
Czeka czy Mu otworzą
Domów i serc podwoje?
— Przyjdź Panie, oto staję,
Szczęściem płoną mi zorze,
I miłość mą weź całą,
Droga już niedaleka —
Przyjdź Panie!

> *Serce bije...*
> *Bije radością ogromną!*
> *— Już idziesz, Panie, do mnie! —*
> *Nie róże, nie lilje,*
> *Nie kwiaty, nie piękne granie, —*
> *Wszystko weź sobie Panie!...*
> — — — — — — — —
> *Las szumi, pachną mięty...*
> *Pan idzie!*
> *Święty! Święty...*

P.

W Chrystusie odrodzenie.

Dnia 19 czerwca b. r. minie 260 lat od chwili, kiedy św. Małgorzata Marja Alacoque, klęcząc przed Tabernakulum, odbierała w obfitej mierze objawy miłości swojego Boskiego Oblubieńca. Wtedy to Chrystus wyjawił Jej, jak bardzo boli Go, że ludzie mimo bezgranicznego dla nich poświęcenia oddają Bogu tylko oziębłość, brak czci i pogardę. Żądał Boski Zbawiciel przez Swoją służebnicę, aby rozszerzała nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, aby tym sposobem ludzkość mogła się odrodzić.

Może nigdy tak silnie, jak po upływie tych 260 lat w obecnym wieku XX dziejów chrześcijaństwa nie występował ten problem odrodzenia w Chrystusie. Można powiedzieć, że zagadnienie XX wieku jest zagadnieniem Chrystusa. I albo ludzkość wróci do Niego i zastosuje się do Jego praw, albo też pójdzie swoją drogą i wpadnie w przepaść. Rozumiemy teraz, że chodzi tu o sprawę wielką, największą, że chodzi o wszystko. Zawisł nad ludzkością nastrój adwentowy. Obok pomruków groźby nowej wojny, obok brutalnych i pewnych często głosów różnych odwetów wojennych, wzbudzających lęk i grozę w sercach ludzi, którzy wierzą jeszcze w sens dziejów ludzkich, wzbudza się coraz potężniejsza tęsknota za panowaniem Chrystusa-Króla, który ma uciszyć te wszystkie głosy nienawiści i zła i zakrólować w sercach na zawsze.

* * *

Historja ostatnich lat kilkunastu przedstawia ciągłe pasmo wstrząsów i przewrotów, pogrążających ludzkość w coraz poważniejszym, pozornie beznadziejnym chaosie. Nawet tam, gdzie chwilowo dochodzi do pewnej równowagi, do pewnego ustalenia stosunków, baczniejszy obserwator zdaje sobie sprawę, że optymizm jest przedwczesny, a nowy ład raczej pozorny. Zewnętrzne reformy w wielu krajach utrzymywane są tylko dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi, przy użyciu i oparciu się na zawsze niepewnej, a na dłuższą metę zawsze zawodnej sile fizycznej. Pozory zaś spokoju są zachowywane w znacznej mierze dzięki środkom natury zewnętrznej i konwencjonalnej bez zewnętrznego uzasadnienia. Stary ten sposób, który w historji ma swoją tradycję, jest w praktyce bardzo niebezpieczny, o ile z jego użyciem nie idzie w parze rzeczywista i wewnętrzna konsolidacja, odpowiadająca

potrzebom duchowym i materjalnym ogółu. Ludzie łudzą się, że można zaradzić różnym społecznym dolegliwościom zapomocą czysto zewnętrznych środków. Już przykład Rosji sowieckiej obok wielu innych podobnych, stanowią swoją tragicznością przestrogę. Wobec wielkich wypadków dziejowych, przekształcania całego ustroju społecznego, ograniczanie się do przeciwdziałania objawom stanowiącym ich ostatnie ogniwo, ale nie przyczynę, trzeba uznać za niepoważną i krótkowzroczną zabawę. Naogół ludzie nie chcą sobie zdawać sprawy z istotnego stanu rzeczy. Nie chcą zgłębiać przyczyn dzisiejszego załamania na każdem polu ludzkiej społecznej działalności. Jest to wynik lenistwa myślowego, powtarzanie starych, zużytych haseł i formuł, które nie mają żadnego znaczenia. Gorzej jest jeszcze, jeśli w świecie obserwujemy rosnące poczucie bezradności, obejmujące te koła, które albo się same uważają, albo są przez innych uważane za powołane do kierowania wypadkami i ludźmi. Wskutek tego wzrasta wiara we wszechmoc środków, pozostających do dyspozycji państwa, jak również złudzenie, że przy pomocy ustawodawstwa można kierować biegiem rozwoju historycznego.

Jesteśmy dalecy od lekceważenia roli prawa i ustawodawstwa w społeczeństwie. Mają one ogromne znaczenie, ale same przez się nie stanowią magicznej formułki, zdolnej ulepszyć ludzi i stosunki. Na dowód można przytoczyć Meksyk, posiadający jeden z najbardziej wzorowych kodeksów karnych, a przecież jest to kraj, który pod względem bezpieczeństwa prawnego stoi na tak niskim poziomie, że aż to weszło w przysłowie. Słusznie tedy nawet w odległej starożytności poeta Horacy wołał: „Czego dokażą puste prawa bez obyczajów?".

Nie należy się tedy dziwić, że mimo rosnącej z dnia na dzień masy przepisów, powszechny widocznie kryzys bynajmniej się nie zmniejsza. Próby i usiłowania poprawy podejmowane tą metodą, stale zawodzą, co najwyżej przynoszą niekiedy i na krótko pewną ulgę. Trzeba sobie jednak uprzytomnić, że wszystko, co dzisiaj przeżywamy, jest bezwątpienia wynikiem długiego, ciągnącego się przez wieki procesu historycznego. Zrozumienie zaś przyczyn obecnych niedomagań jest podstawowym warunkiem wszelkiej realnej pracy odrodzeniowej, a zatem znalezieniem drogi wyjścia z obecnego położenia.

Dlatego też jest rzeczą wskazaną rozpatrzeć pewne niewzruszone rzekomo prawa oraz hasła społeczne w chwili, kiedy one

nie są w możności zapewnienia ładu społecznego i okazują się bezsilne wobec wypadków. Warto zastanowić się nad genezą tych haseł, by się przekonać, czy rzeczywiście można je uważać za „wieczne prawdy“, od których zależy istnienie kulturalnego życia narodu. Okaże się, że wiele z tych szumnych haseł i doktryn nie posiada tych zalet, które im przypisują ich zwolennicy.

Wystarczy stwierdzić, że zarówno zasady, głoszone przez liberałów, jak i przez socjalistów różnych odcieni, opanowały z biegiem wieku XIX i XX psychikę społeczeństw. Obiecywały one bardzo dużo, a oczekiwano od nich jeszcze więcej. Wyrosły one wszystkie ze wspólnego pnia, hołdującego materjalistycznemu światopoglądowi, nie uznającego praw Boga na ziemi. Współdziałały z temi hasłami socjalistyczno-liberalnemi różne kierunki filozoficzne XVIII i XIX wieku, wrogo odnoszące się do idei Chrystusowej. I dlatego jest rzeczą zrozumiałą, że skoro te wszystkie kierunki postawiły egoistyczne dążności człowieka na pierwszem miejscu, musiało dojść do takiego rozstroju, jaki się rozpoczął z wybuchem wojny światowej i trwa po dzień dzisiejszy. Żadne bowiem zdobycze materjalne, żadne nowe wynalazki służące człowiekowi, nie zastąpią duszy ludzkiej, o której w pogoni za szczęściem zapomniały całe społeczeństwa. I to jest najważniejsza



Objawienie się Najśw. Serca Jezusa św. Małgorzacie Alacoque.

Obraz malowany przez Br. Alberta (Chmielowskiego).

przyczyną niedomagań i kryzysu. Tak mści się na ludzkości zapoznanie zasad Chrystusowych i przeciwstawianie się nauce Kościoła katolickiego. Niektórzy opozycjoniści Chrystusowej nauki twierdzą, że idee społeczne, głoszone przez Chrystusa i Jego Kościół są bardzo piękne, o nadzwyczajnym poziomie etycznym, ale niemożliwe do urzeczywistnienia. Są, jak twierdzą, zbyt zaświatowe i zaziemskie. Zdumienie ogarnia wierzącego katolika, gdy słyszy podobne zdanie. Czyżby nauka Chrystusowa była prawdziwą, o ile dotyczy tajemnic wiary, zbawienia, przyszłego życia, natomiast niepraktyczną i niemożliwą do realizacji, gdy chodzi o etyczne, społeczne współżycie ludzi? Podkreśla się dalej często, że etyka chrześcijańska nakłada poważne obowiązki, których spełnienie wymaga nieraz dużego poświęcenia i altruizmu, jakiego trudno od ludzi wymagać. Nie przeczymy, że jest w tem wiele prawdy, że rzeczywiście życie w duchu Chrystusowym wymaga ciągłego wysiłku i pracy nad sobą, a nawet ofiar. Ale zapytać należy, czy państwo nowoczesne, tak zwane „totalne", jakiego typ przedstawia obecna Rosja sowiecka, nie wymaga od ludzi bez porównania większych ofiar, aniżeli od swoich wyznawców Kościół? A dalej. Zwróćmy się do roku 1914, do dnia wybuchu wojny. Przecież chyba nikt nie powie, żeby ofiary, jakich wymagali chwilowi dzierżyciele władzy w r. 1914, były małe. A ludzie, którzy tych ofiar żądali, przecież stali często na niskim poziomie moralnym i intelektualnym, i społeczeńswa ponosiły ofiary, których od nich żądano bez najmniejszego szemrania. Rzucano w imię tak zwanej „racji stanu" na szalę przyszłości zdrowie, krew i życie, narażano się na rany i na kalectwa, na często okrutną śmierć. Wiele było ofiar i poświęceń, dochodzących do zupełnego wyzbycia się swego „ja", aby tylko zrealizować cele, jak się później okazało, niewspółmierne z ceną, jaką za nie położono. Oczywiście abstrahujemy tutaj od tej szczęśliwej dla nas Polaków okoliczności, że ta wojna przyniosła nam wolność. Ale zapytujemy dalej, czy urzeczywistnienie ideologji Chrystusowej wymaga większych wysiłków i może drożej ludzkość kosztować, aniżeli te ofiary, jakie ludzie rzucali i rzucają molochowi wojny i nienawiści? I dlatego można wytłumaczyć tę niewiarę w realizację zasad Chrystusowych w życie tylko tem, że przez wiele wieków wszystkie kierunki wrogie Kościołowi, starały się wbić ludziom w głowę, że wytyczne zasady chrześcijańskiego współżycia są trudne i niepraktyczne, a robiono to z takim skutkiem,

że ostatecznie utrwaliło się przekonanie o niemożliwości zapanowania Królestwa Chrystusowego wśród ludzi. Zobaczymy na bardzo krótkim przeglądzie, jakie są zasadnicze ideały chrześcijańskie, dotyczące jednostki i stosunku człowieka do człowieka, następnie stosunku człowieka do dóbr materjalnych i stosunku jednostki do ogółu i państwa. Będziemy się starali wykazać, że wszyskie te punkty dadzą się całkiem zrealizować, zbliżyć Królestwo Chrystusowe ku nam i pomóc nam wyjść z opłakanego stanu moralnego.

Co do punktu pierwszego w myśl ideału, który jeszcze datuje swój początek od starożytności, istniał człowiek tylko jako członek społeczeństwa, ale jako jednostka ludzka w grę nie wchodził. Nauka Chrystusa hołduje wręcz przeciwnemu zapatrywaniu, zwracając przedewszystkiem uwagę na człowieka, jako człowieka, podkreślając ustawicznie znaczenie i godność ludzką. Wartość każdej jednostki i każdej duszy ludzkiej, bez względu na stan, płeć i pochodzenie, jest nieskończona. Daje temu wyraz fakt, że dla jej zbawienia Syn Boży stał się Człowiekiem i poniósł dobrowolnie śmierć męczeńską. Z tej podstawowej zasady wysuwa chrystjanizm daleko idące konsekwencje. Żąda poszanowania jednostki. i oparcia wzajemnych stosunków między ludźmi na podstawie czynnej miłości bliźniego. Na panów i przełożonych nakłada poważne obowiązki wobec podwładnych, usiłuje zmienić w sposób zasadniczy położenie słabszych społecznie, z uniknięciem coprawda środków rewolucyjnych. Konsekwentnie chrystjanizm dochodzi do wniosku, że stan wyższy, obojętnie z jakiego tytułu pochodzi, rodzi nie przywileje, lecz obowiązki.

W dziedzinie gospodarczej chrześcijaństwo występuje również z szeregiem postulatów, które można również ująć w sposób następujący: W społeczeństwie chrześcijańskiem życie wiernych winno być przepojone świadomością o małej wartości dóbr materjalnych, w porównaniu z dobrami wiecznemi. W stosunkach społecznych obowiązuje zasada czynnej miłości bliźniego, w myśl której jeden członek społeczeństwa winien udzielać drugiemu w razie potrzeby pomocy i to bez wymagania wzajemności. Łączy się z tem potępienie lichwy i całego tego kierunku gospodarczego, zwanego ustrojem liberalno-kapitalistycznym, w którym zysk, czyli rentowność, decyduje o wynikach. Kapitał z punktu widzenia zysku patrzy na wszystko. W pojęciu chrześcijańskiem produkcję powinny regulować potrzeby ludzkości, a nie

wyłącznie zysk. Kościół nie występuje zasadniczo przeciw samemu pojęciu własności, ale zmienia gruntownie jego istotę, nakładając na właściciela daleko idące obowiązki, które tę własność uspołeczniają.

Wreszcie stosunek jednostki do ogółu i do państwa. Tutaj w argumentacji apologetów, broniących chrześcijan od zarzutów pogan, podkreśla się stale lojalność chrześcijan wobec państwa i jego władzy, zaznaczając często, że Królestwo Chrystusa nie jest z tego świata. Niemałą rolę odgrywa przytem powołanie się na słowa Ewangelji: „Oddajcie co cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego — Bogu". Mogłoby się zdawać, że takie postawienie sprawy wyklucza wszelkie tarcia między państwem a Kościołem. Tymczasem tak nie jest, a sprzeczność zachodzi już w tem, że na pytanie, co się należy państwu, względnie co się należało w starożytnym Rzymie jego przedstawicielowi, cesarzowi, prawo pogańskie odpowiadało: wszystko! Władza państwa uosobiona w cesarzu nie chciała uznawać żadnych prawnych ograniczeń; nie dzieliła się z nikim, nawet z Bogiem, a to tembardziej, że Bóg państwa przejawia się w niem i jego najwyższych organach, tworząc niejako nierozerwalną, ściśle ze sobą zespoloną całość. Odróżnianie dwóch tych od siebie niezależnych dziedzin życia było w pogańskim Rzymie niemożliwem. A właśnie odróżnianie przez chrześcijan tych dwóch dziedzin, stało się w zakresie prawa publicznego źródłem nowego ideału wolnościowego, w którym jednostka ludzka moralnie wyrobiona, odgrywa doniosłą rolę. Nie wolno jej poddawać się bezkrytycznie jakimkolwiek nakazom. ale ma je brać i stosować w perspektywie Bożego świata.

Tak najogólniej wyglądają idee chrześcijańskie w przeciwieństwie do niechrześcijańskich, o ile dotyczą jednostki, społeczeństwa i państwa. Widać, że nie są one niemożliwe do zrealizowania, że o wiele łatwiej mogą być przemienione w życie, aniżeli wszystkie doktryny nowatorów i tak zwanych „postępowców". Toteż ludzie, jako tako myślący, zaczynają sobie coraz bardziej zdawać sprawę, że kończy się cała epoka dziejów, którą zrodziła rewolucja francuska, a zamknęła wojna światowa i jej następstwa, a zaczyna epoka, która musi zmienić cały charakter i ustrój życia ludzkości. I ten prąd Bożej prawdy musi coraz szerszym i coraz bardziej wartkim strumieniem rozlewać się po wszystkich umysłach, które w Boga naprawdę wierzą i pragną

Jego królestwa, królestwa Chrystusowego na ziemi. Zwłaszcza miesiąc czerwiec, poświęcony specjalnej czci Bożego Serca, niech wzmoże w czcicielach Serca Jezusowego wiarę w możliwość realizacji Chrystusowych idei, a przez to i odrodzenie całej ludzkości.

Dr. E. Ostachowski.

Z nauk Małej Świętej.

Każdy wiek ma słabą stronę, i obecny ma ją także. Rozpoczęła się przed stu laty, przemysłową rewolucją i wprowadzeniem maszyn, a osią jej przeciwieństwo między zasadami religijnemi a kierunkiem życia publicznego i interesów społecznych. Przewaga zewnętrznej ruchliwości odbija się widocznie, nawet na zakonnem życiu i znajduje swój wyraz w rozwoju instytucyj i klasztorów o charakterze aktywnym. Naturalnem następstwem jest zmniejszona liczba powołań do kontemplacyjnego życia, jako do bieguna przeciwnego.

Nie należy sądzić, aby takie podłoże obecnych warunków miało być naganne, owszem, może być wielce korzystne, jako uświęcenie pewnych skłonności człowieka czasów obecnych, ku działalności zewnętrznej. Jednakowoż sposób zrozumienia aktywności nieraz zawiera zboczenie, które zasadza się na uznawaniu pierwszeństwa i ważności drugorzędnych rzeczy, a nawet często na lekceważeniu tego, co Pan Jezus nazwał „najlepszą cząstką".

Przeciw zakonom kontemplacyjnym świat podnosi krzyk rażący pustą treścią: „W jakim celu trwonicie czas?"

Dla oczu świata ukryte życie modlitwy, pokuty i uwielbienia Najwyższego wydaje się bezużyteczne i marnotrawne, choć sam Pan Jezus kontemplację wywyższył, mówiąc owe pamiętne słowa: *„Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie"* (Łuk. X, 42).

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus bolała bardzo nad tem fałszywem pojęciem, jakie tkwi nieraz i w gorliwych jednostkach, nie rozumiejących jednak ukrycia w modlitwie i pokorze. Autorka „Małej Drogi" podaje nam rację bytu życia kontemplacyjnego i wyjaśnienie jego potrzeby na ziemi. Oto co pisze, komentując scenę w domu Łazarza: Usługiwała Marta, podczas gdy Marja, nie troszcząc się o pożywienie, o to dbała jedynie, by Umiłowanego słuchać, być tuż przy Jego Sercu.

Szemrali Apostołowie przeciw Magdalenie, gdy stłukła naczynie alabastrowe i kosztownym olejkiem namaszczała stopy Pańskie. Tak przeciw nam szemrzą ludzie. Nawet niejeden dobry katolik twierdzi, że obyczaje nasze są przesadzone i że za przykładem Marty, powinniśmy usługiwać Panu, zamiast wylewać wonność żywota naszego na Jego nogi.

A jednak... cóż znaczy, że naczynie żywota naszego stłuczone, jeżeli Pan pocieszony jest, a świat nawet wbrew woli swej zmuszony wdychać jego zapach? Jakże niezbędne są te wonności, oczyszczające niezdrowe powietrze, jakiem oddychają ludzie świata!"

Kontemplacyjne życie nie jest wcale ciasne jak sobie ogół wyobraża. Owszem szerokie ono — jak miłość Boga. Dusza kontemplacyjna trwa przed Bogiem, wstawiając się za wszystkich sprawiedliwych i grzeszników, nikogo nie wykluczając, wszystkich obejmując płomienną miłością Bożej chwały, która pali się w jej sercu. Modlitwa, wznosząca się z duszy zakonnej w sa-



Marja najlepszą cząstkę obrała...

motności celi, lub w ciszy przed Tabernakulum, sięga na krawędzie ziemi, łaski roznosząc i tu i tam, nawracając grzeszne, doskonaląc święte.

Ani wielkości jej wpływów nikt nie wymierzy, ani potęgi nie umniejszy!...

Sam Zbawiciel swą pieczęć położył na ukrytem życiu, gdy na 33 lata swego pobytu na ziemi, spędził 30 ukryty i nieznany w samotności Nazaretu. *„Marja najlepszą cząstkę obrała"* — to jest racja najwyższa kontemplacji. Jeżeli umiłował Ją Jezus, to pocóż się troskać pytaniem, czy świat zasługę spostrzega, lub nie? To stanowisko ludzkie dziwić nie powinno, wszak i Apostołowie krytykowali Magdalenę.

Mała Święta była głęboko przekonana, że usługi nasze mogą owocować tylko proporcjonalnie do zjednoczenia się z Bogiem i oderwania się od wszelkich własnych korzyści. Ci, którzy oddają się całkowicie rozmaitym dobrym dziełom, mogą pochlebiać sobie, że wiele zdobywają owocu, i z pozorów sądząc, takby się spodziewać można. Świat ich chwali i potwierdza w dobrej o sobie opinji. Ale — czy oni zjednoczeni z Bogiem? Czy doskonale ze siebie wyzuci? Czy działają z wyłącznie nadprzyrodzonych pobudek? Niech od samozłudy ustrzeżeni będą! Prawda, że szukają Boga — ale czy siebie nie szukają także? Zajmują się dziełami gorliwie i miłosiernie, ale czy gorliwość i miłosierdzie są czystą pobudką ich czynów? Święta z Lisieux wyraziła powyższe uczucia obrazowemi słowy: „Ach jakże potrzeba tych wonności, (życia modlitwy) na oczyszczenie niezdrowego powietrza, którem oddychają ludzie świata".

Każdy z nas nosi w sobie podwójną osobowość, a mianowicie swoją indywidualną i społeczną. Wobec pierwszej mamy odpowiedzialność w dobrem i złem, za które my tylko zdamy rachunek. W stosunku do drugiej, jako członkowie społeczeństwa wpływamy na wszystkich innych członków, tak jak inni wpływają na nas. Ta wzajemność wpływu włącza nas w powszechne prawa, za których ład lub nieład z konieczności solidarnie odpowiadamy. Grzech krzywdzi wszystkich, bo jako czyn jednego członka, odbija się na całem społeczeństwie. Z tej samej przyczyny świętość niesie korzyść wszystkim. Nie gra tu żadnej roli fakt: czy grzech lub cnota spełnione są publicznie lub prywatnie. Łączna odpowiedzialność, z natury ludzkiej zrodzona, towarzyszy człowiekowi, choćby się ukrył w gąszczach borów.

Któż u podstawy tych zasad nie widzi społecznej przewagi duszy, której istnienie przemija w zamknięciu klasztornem, w całkowitem oddaniu się kontemplacji?

Ona ani odłączona, ani niezależna od reszty ludzkości. Jej modlitwy mają konieczny wpływ na społeczeństwo, tak samo, jak każdy uczynek któregokolwiek człowieka bez wyjątku. Obojętne jej czy ogląda owoce swej pracy, lub nie. Wszak Zbawiciel przyobiecał, że nie pójdzie na marne jej trud, że jej modły napewno wysłuchane będą, a ponad wszystko ma zapewnienie Jego „że praca *owoc przyniesie, i że owoc jej będzie trwał!*"

Jakże więc głęboką naukę dała wszystkim św. Teresa od Dzieciątka Jezus, gdy pisała do swej siostry: „Dusze kontemplacyjne potrzebne są na świecie dla oczyszczenia powietrza, jakiem oddychają ludzie świata". *K. b.*

MODLITWA ZA KAPŁANÓW.

W miesiącach wiosennych rzesze młodych kaplanów, przystępują poraz pierwszy do oltarza. Blagajmy Boga ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus, by mogli godnie spelniać najświętszy swój urząd.

O Jezu, przedwieczny Kapłanie, ukryj sługi Twoich Ołtarzy w Ranie Swego Boskiego Serca, gdzieby ich już nic skalać nie mogło.

Zachowaj czystemi ich ręce pomazane, które codziennie dotykają Przenajświętszego Twego Ciała.

Niech niesplamione będą ich usta, zabarwiane dnia każdego Purpurą Przenajdroższej Krwi Twojej.

Niech pozostanie nietknięte i oderwane od wszystkiego, co ziemskie, ich serce, na którem wyciśnięte zostało chwalebne piętno kapłaństwa.

Miłość Twoja święta niech ich otacza i chroni od wpływu skażonego świata.

Błogosław ich pracom i niechaj dusze, dla których uświęcenia się oddają, radością ich będą tu na ziemi, a chwałą i koroną kiedyś w niebie. Amen.



N A   P R I M I C J E.

(Braciom-kapłanom).

Pójdziemy razem... Klękniemy społem
U stóp Arcykapłana.
— Przed nami biel rozesłana
Śnieżnych obrusów, ponad Ofiarnym Stołem.
Klękniemy cicho... a z nieba na nas spłynie,
Przez ręce Księcia Kościoła,
Łaska kapłaństwa, godność, co nie zginie!
I Znamię, którego nikt zetrzeć nie zdoła —
Na duszach naszych będzie wyryte!...
...Stułę promienną włożą nam na szyję,
Ornatem będą ramiona nakryte,
Ornatem złotym wybrania wiecznego...
I ręce namaszczeniem balsamu wonnego
Do służby Bożej będą poświęcone.
I odtąd, Bracia, jak Boży szafarze
Poniesiem Bogu z Wina i Chleba
Ofiarę czystą na wieczne Ołtarze!...
...I dla tej wzniosłej, najświętszej godności
O Bracia! — wszystkim być nam potrzeba —
Złotym Kielichem miłości,
Ziarnem pszenicznem wonnej obiaty...
Dla ludzi w sercu mieć morze litości,
A duchem — patrzyć i dążyć w... zaświaty!...

Br. B.

Nie wyście mnie obrali...

Polna drożyna wśród perlistych traw i zroszonych krzewów. Prowadzony czulą ręką matki, drepcze maleńki chłopczyna... Pierwszy raz idzie do kościoła... zobaczy Pana Jezusa... księdza... piękności...

— Mamusiu, Pan Jezus pewnie bardzo duży?

— Nie dziecko, Pan Jezus maleńki, w małym opłatku.

— A czemu tak maleńki?

— Żebyśmy się Go nie bali, żeby mógł przychodzić do serc naszych...

Na nabożeństwie chłopiec był cały pochłonięty. Wszystko było takie piękne!... Ołtarze, organy, śpiewy... Ale, gdy Msza św. się zaczęła, chłopiec nie odwracał wzroku od księdza. Wszystko go w nim zachwycało... Czekał tylko, kiedy zobaczy P. Jezusa... A gdy ujrzał białą Hostję, podnoszoną rękami kapłana, wtedy jego jasne oczęta utonęły w Niej całkowicie... A z Hostji, jakby jakaś cząstka jasna wpadła do duszy dziecka.

To bylo pierwsze spojrzenie Jezusa... pierwszy promyk.

— — — — — — — — — — — — — — —

Majowy ranek.

Do kościoła, opasanego zielonym wieńcem lip, długim szeregiem idą dzieci. Płyną jakby jasną strugą dziewczynki w bieli, z wiankami na główkach, chłopcy z bukietami, z białemi świecami w rękach. To dzień ich pierwszej Komunji świętej!

W kościele Msza św., nauka księdza, a potem... kolejno przystępują do białego obrusu i Jezus... po raz pierwszy wchodzi do ich serduszek.

Wśród nich jest i nasz chłopczyna... Przyjąwszy Komunję świętą, wrócił na swe miejsce i całą swą dziecięcą duszę zatopił w Jezusie. I gdy wśród dziękczynienia oddawał Mu siebie całego, usłyszał w głębi duszy, niesłyszany uchem, lecz dziwnie zrozumiały sercu głos wezwania na służbę ołtarza.

To był drugi promyk...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Wnętrze kościoła.

U ołtarza biskup, a pod nim białym wieńcem klęczą lewici — diakoni.

Wśród nich w białej albie klęczy i nasz znajomy.

Gdy biskup wypowiadał słowa pytania do przełożonych: „Uważacie ich za godnych?“ — twarz owiał mu lęk bolesny... Któż godzien jest trzymać w swych rękach Boga? — Uspokoił go cichy głos w sercu: Nie tyś sam wybrał godność kapłańską, ale Chrystus cię wezwał, a który cię wezwał, mocen jest dać ci swą łaskę.

Za chwilę wraz z innymi padł krzyżem u stopni ołtarza, wyznając Bogu swą niegodność i zaznaczając, że chce umrzeć dla świata, by żyć tylko dla Niego! Potem święte namaszczenia... ornat złocisty, może rękami matki szyty, włożono mu na ramiona... łaska kapłańska spłynęła... znamię niezatarte już na wieki zostało w duszy wyryte.

A gdy po odprawieniu pierwszej Mszy św., po przyjęciu Jezusa do serca klęczał w dziękczynieniu, zatopił się cały w treści tych słów Boskiego swego Mistrza:

Nie wyście mnie obrali, ale jam was obrał i postanowiłem was... na wieczne kapłaństwo.

Pierwsza część Chrystusowych słów spełniona, pozostaje druga:

Abyście szli i przynieśli owoc!

Ten nakaz wypełniać ma całe życie!

— — — — — — — — — — — — — — — —

Różne są drogi wezwania Bożego.

Jednakże jedno pewnem zostaje: oto, gdy młodzieniec stanie u stopni ołtarza, czuje całkowitą swą niegodność.

Bóg jest, który rzuca wezwanie!

Ale wezwanie można odrzucić. Jakże straszną odpowiedzialność zaciągają rodzice, którzy głos Jezusowy, ziarnko powołania tłumią w zarodku w sercu dziecka!

Jak nieszczęśliwe, co nie idzie wiernie za Jezusem...

Za kapłanów...

W siódmym rozdziale „Dziejów duszy“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus znajduje się ustęp, który rzuca nam jasne światło na ducha apostolskiego, jakim gorzało wielkie serce „Patronki misjonarzy“. „Poco przyszłam do Karmelu?“ — pyta Święta samą

siebie, i odpowiada zaraz — „Przyszłam, ażeby zbawiać dusze, a zwłaszcza modlić się za kapłanów“ [1].

Przepiękna myśl, jaką tchnęła wielka Teresa z Avila w swój reformowany Karmel, modlitwy za kapłanów, wypraszania rosy łaski dla tych, którzy w upale dnia walczą o zbawienie dusz, zachwyciła czyste serce Teresy z Lisieux i zaprowadziła ją za furtę Karmelu, dodała jej sił do podjęcia w 15 roku twardego życia pokuty, by tylko zdobyć Chrystusowi jak największy zastęp bojowników mężnych i świętych. Zachwycona swojem wzniosłem zadaniem pisze Święta: „O, jak piękne nasze powołanie! Do nas to, do Karmelu, należy zachować sól ziemi! Nasze modlitwy i nasze ofiary składamy za apostołów Pańskich, a same mamy być dla nich apostołami przez modlitwę, kiedy oni słowem i przykładem nauczają naszych braci. Jak szczytne jest zadanie nasze!“ [2].

Skąd zrodził się w duszy Teresy ten święty zapał modlitwy za kapłanów? Nie chciejmy badać dróg łaski Bożej, bo one tajemne i skryte przed oczami naszemi. W ciszy najzupełniejszej, w głębi duszy, w owem tajemniczem „sam na sam“ z Bogiem dokonywują się najczęściej dzieła Pańskie. Ale śmiało twierdzić możemy, że narzędziem jakiem Bóg posłużył się, by w Teresie wzniecić tego ducha apostolstwa dla apostołów, był nie kto inny, tylko jej przezacni rodzice. Najgorętszem ich pragnieniem było mieć dużo dzieci, by je móc ofiarować wszystkie Bogu. Prosili Go gorąco, by ich obdarzył dziecięciem, któreby mogło w przyszłości zostać kapłanem i zanieść światło wiary między pogan. Bóg zdawał się nie wysłuchiwać ich modlitw. Dwóch chłopców z kolebki uleciało do nieba, by powiększyć zastępy aniołów. Ale pragnienia świętych rodziców zostały spełnione ponad wszelkie ich oczekiwania. Wprawdzie Bóg odmówił im radości ujrzenia syna przy świętym ołtarzu, ale dał im dziecię, które miało stać się w przyszłości „mistrzynią kapłanów“ i „patronką misjonarzy“. Teresa była darem niebios, wyproszonym modlitwami rodziców o dziecię, któreby stać się mogło kapłanem-misjonarzem.

Na łonie rodziny głęboko religijnej, jaką była rodzina p. Martin, uczyła się Teresa kochać i czcić wszystko, co z religją ma ścisły związek. Kochała również i czciła kapłanów, bo od mło-

[1] Dzieje duszy, r. VII.
[2] Tamże, r. VI.

dości nauczyła się widzieć w nich „godność, która wynosi ich ponad aniołów“. Takie miała wysokie pojęcie o ich świętości, że do 14 roku nie pomyślała o tem, by modlić się za kapłanów. Dopiero w czasie podróży do Włoch przekonała się o potrzebie tej modli-



Św. Teresa od Dziec. Jezus jako zakrystjanka.

twy i nabrała głębokiego zrozumienia swego powołania — modlitwy za kapłanów. Oto jak przepięknie Święta to opisuje: „Do tej pory nie mogłam zrozumieć głównego celu reformy Karmelu. Myśl, że będę modliła się za grzeszników, zachwycała mnie: ale modlić się za kapłanów, których dusze zdawały mi się czystsze

niż kryształ, uważałam za zbyteczne. We Włoszech zrozumiałam moje powołanie; dla nabycia tej pożytecznej wiadomości nie była to droga zbyt daleka! W przeciągu miesiąca spotykałam wielu świątobliwych kapłanów i zrozumiałam, że chociaż godność wynosi ich ponad aniołów, pozostają jednak ludźmi słabymi i ułomnymi. Jeżeli świątobliwi kapłani, których Jezus nazywa solą ziemi, potrzebują dźwigni modlitwy, cóż dopiero obojętni?“ [3]

Zrozumiawszy piękność swego powołania, Teresa poświęca się dla dusz, zwłaszcza dla dusz kapłańskich, zupełnie. Składa samą siebie na ofiarę Bożej Miłości, ochotnie wyciąga ręce, by silnie uchwycić krzyż i uczynić go nieodłącznym towarzyszem swego życia. Dlaczego? Sama nam daje na to odpowiedź: „Kto chce cel jaki osiągnąć, winien odpowiednich do tego używać środków, a Jezus dał mi zrozumieć, że dawać mi będzie dusze wzamian za ochocze przyjmowanie krzyża“ [4].

Kapłanom poświęca Teresa wszystko: swój czas, życie swoje, swoje radości, swoje cierpienia.

Ból mój i miłość się żarzy
Dla twych kapłanów-misjonarzy.
Jezu, pamiętaj! [5]

Ale przedewszystkiem ból. W czasie ciężkiego doświadczenia, spowodowanego chorobą ukochanego ojca, pisze do siostry swej Celinki: „W tym wielkim bólu zapomnijmy o sobie, a módlmy się za kapłanów, niech życie nasze dla nich będzie poświęcone. Boski Mistrz daje mi coraz lepiej zrozumieć, że chce tego od nas“.

Razem z cierpieniem Święta oddaje i modlitwy swoje w intencji kapłanów. Wie dobrze, że Pan stworzenia „wyczekuje modlitwy biednej, maleńkiej duszy, by móc zbawiać mnóstwo innych, odkupionych ceną Jego krwi“. Przepięknie wyjaśnia Święta na innem miejscu swoje powołanie: „Naszem powołaniem nie jest zbieranie z pola ojca rodziny: Jezus nie mówi do nas: „Spuść oczy, sprzątaj z krain“: zadanie nasze wznioślejsze: „Podnieś oczy i patrz...“ Patrz, jak niebo moje puste, twojem zadaniem zapełnić je... jesteście moimi Mojżeszami, modlącymi się na górze: proście mnie o robotników, a przyślę ich: czekam

---

[3] Tamże, r. VI.
[4] Tamże, r. VII.
[5] Z wiersza „Jezu, pamiętaj!“.

tylko na prośbę, na jedno westchnienie serca. Czy apostolstwo modlitwy nie jest równie wzniosłe jak apostolstwo słowa? Naszym obowiązkiem jest wyprosić pracowników ewangelicznych, którzy ocalą dusz miljony, a my matkami ich będziemy“ [6].

Aż do śmierci wierną pozostała Święta swemu powołaniu. Wyprosić u Boga, Ojca wielkiej ludzkiej rodziny, Pana żniwa, kapłanów, którzyby godnie odpowiedzieli swemu powołaniu, kapłanów o duszach czystych, jak kryształ, a płomiennych pragnieniem zbawiania dusz, było wielkiem zadaniem Jej życia w zupełności poświęconego miłości Bożej.

Cierpieniem i modlitwą w intencji kapłanów stwierdziła, że dla niej

Żyć miłością, to znaczy swego Mistrza, Pana
Zaklinać, aby wzniecał płomienne zapały
W każdej duszy wybranej i świętej kapłana,
Aby ów stał się czystszy, niż seraf biały! [7]

Iskry.

„Odnowi się jako orłowa młodość twoja...“
(Ps. 102, 5).

Młodość to: energja, zapał, radość, żądza czynu, to idealizm i optymizm, jednem słowem to — bujne, falujące wiosną życie.

Lecz niestety trwa ona krótko, a czasem ginie nim rozkwitnie. zdruzgotana brutalną siłą, zdeptana nędzą życia.

I staje się często tylko wspomnieniem lub marzeniem.

Lecz jest inna młodość, która może trwać przez całe życie, a nawet najpiękniejszego rozkwitu dojść u samej deski grobowej...

To młodość ducha!

Daje ją wiara święta, rozkrzewia łaska, a potęguje wprost w nieskończoność Boski pokarm w Eucharystji.

I tę młodość, to bujne, radosne życie duszy wlewa w swe dzieci Kościół Chrystusowy.

Katolicyzm nie tłumił nigdy sił fizycznych — ale też nigdy nie opierał się na nich!

---

[6] XI list do Celiny.
[7] Z wiersza „Żyć miłością“.

Nie mieczem, żelaznem zdrowiem, siłą muskułów rozszerzał Kościół swe panowanie — ale ową cudowną potęgą ducha, tryskającą perlistą strugą z piersi jego Apostołów!

Siły fizyczne mogą bardzo dużo pomóc, jeżeli zawładnie niemi młodość ducha, ale same, nie wzniosą się wyżej nad robocze zwierzę. Natomiast owa wiosenna młodość duszy, nawet w słabem ciele może działać cuda!

Iluż to Świętych, wielkich odnowicieli ludzkości, Apostołów, miało słabe, nawet schorowane ciało...

Ale potęga duszy, oddychającej Boskiem życiem łaski z nich tryskała!... Tę więc młodość naszych dusz nieśmiertelnych odnawiajmy i krzewmy u bijącego zdroju Eucharystycznego Serca Jezusa!...

Z rozważań o Mszy Świętej.

Spowiedź powszechna.

Uczucie własnej niskości jest najlepszem przygotowaniem się do modlitwy. To uczucie zaś najskuteczniej rozbudza w sercu pamięć na swe grzechy. Toteż kapłan, po odmówieniu u stóp ołtarza Psalmu 42, *„Osądź mię Boże"*, w którym już skarżył się na własną słabość — teraz jeszcze głębiej ją wyraża przez odmówienie *„Confiteor"*, czyli spowiedzi powszechnej. Żywo uprzytomnia w niej własne grzechy i przewinienia, żałuje za nie serdecznie, prosi Boga o zmiłowanie, by czysty i nieskalany mógł wejść do ołtarza Bożego.

Spowiedź powszechna, należąca do Sakramentaljów, gładzi grzechy powszednie, jeśli jest należycie odmówiona. Toteż kapłan, pomny na własną nieudolność, całą swą ufność pokłada w Bogu i woła z Psalmistą: *Wspomożenie nasze w Imieniu Pana!* — na co wierni odpowiadają przez usta ministranta: *Który uczynił niebo i ziemię*. Następnie kapłan zaczyna spowiedź powszechną.

Spowiedź ta składa się z dwóch części. W pierwszej wyznajemy Bogu, Jego Świętym i braciom obecnym, iż zgrzeszyliśmy, zaś w drugiej prosimy tych Świętych i obecnych Braci, by się za nas modlili.

Kapłan odmawiając Confiteor, zwraca się najpierw do Boga Wszechmogącego, „*Wszechmogącego*“ — ponieważ jak się wyraża Kościół, Bóg najbardziej okazuje Swą wszechmoc właśnie w przebaczaniu grzesznikom, w poszukiwaniu owieczki zbłąkanej, w przytulaniu do Swego Serca Ojcowskiego, marnotrawnego syna. Rzućmy okiem na nasze życie przeszłe... Ileż to cudów Boskiej Wszechmocności doświadczyliśmy... Okażmy się więc wdzięcznymi! Miejmy na tyle odwagi, by zerwać raz na zawsze wszelkie więzy przykuwające nas do ziemi!

Zwraca się również do *Najśw. Marji zawsze Dziewicy*. Ona bowiem jest Matką Boga i Matką naszą, Ucieczką biednych grzeszników, Pocieszycielką strapionych i wszystkich ludzi pośredniczką najpotężniejszą.

Do Bł. *Jana Chrzciciela,* bo on pierwszy wskazał biednym grzesznikom Baranka Bożego, co z nieba zstąpił na ziemię, by zgładzić grzechy świata. Bo on pierwszy, po przyjściu Zbawiciela, głosił na puszczy pokutę za grzechy.

Do *świętych Apostołów Piotra i Pawła*. Do św. Piotra: ...Wszakże jemu dał Chrystus klucze Królestwa Niebieskiego, i moc rozdzielania niewyczerpanych skarbów Miłosierdzia Bożego... Do św. Pawła: ...Jemu to szczególnie jako „*Apostołowi Narodów*“, zawdzięczamy nasze nawrócenie do prawdziwej wiary Chrystusowej.

Do *Wszystkich Świętych,* ponieważ oni w swej miłości, jaką pałają ku Bogu, nie mogąc znieść Jego obrazy, wstawiają się za nami, wypraszając nam łaskę nawrócenia.

Wkońcu zwraca się do *wszystkich Braci obecnych,* wyznając im swe grzechy i prosząc, by się łączyli z hufcami niebieskiemi, i błagali Boga za nami. Kończy zaś kapłan pierwszą część słowami: „*Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina*“, przyczem po trzykroć bije się w piersi, jakby chciał wyrazić swoje wielkie oburzenie i wzgardę dla swego serca, początku i siedziby wszelkiej naszej nieprawości, okazuje, że chciałby skruszyć i zniszczyć to serce zatwardziałe, a ufa, iż Bóg utworzy w nim serce nowe, według Serca Swego, jak przyobiecał Ezechiaszowi: (XI, 19) „*Odejmę serce kamienne z ciała ich, a dam im serce mięsiste, żeby chodzili w przykazaniach Moich, i strzegli sądów Moich*“.

Kapłan podczas Confiteor głęboko jest pochylony... Co za rzewny widok! Zdaje się nam widzieć Chrystusa, uginającego się pod ciężarem krzyża naszych grzechów, kiedy to był wleczonym przez żołdaków po kamienistej drodze, hen na górę Kalwarję, by tam złożyć z Siebie Ofiarę Bogu Ojcu, za grzechy nasze. Oh, gdybyśmy nigdy nie tracili z oczów tego bolesnego widoku, z jak zbawienną skruchą moglibyśmy odmawiać naszą „Spowiedź Powszechną!"

Oznaki ścisłej jedności między Kapłanem a Wiernymi.

Podczas Mszy św. Kapłan sprawujący Najśw. Ofiarę i Wierni uczestniczący w niej ściśle są zjednoczeni. Już na samym początku uwydatnia się wzajemna zamiana serdecznych uczuć braterskiej miłości. Gdy bowiem kapłan kornie prosi obecnych Braci o modlitwę, wierni zadośćczyniąc jego prośbie, mówią: *„Niech się zmiłuje nad Tobą Bóg Wszechmogący, a odpuściwszy Ci grzechy Twoje, niech Cię doprowadzi do żywota wiecznego"*, na co kapłan pełen wdzięczności odpowiada: Amen, *„Tak niech się stanie!"* Poczem wierni, by owocniej uczestniczyć w Najśw. Ofierze, przejęci duchem kapłana, wyznają również swoje grzechy i proszą kapłana, słodkiem imieniem ojca, by się modlił za nich, a kapłan temi samemi słowy im odpowiada: *„Niech się zmiłuje nad Wami Bóg Wszechmocny..."*

Przedziwna zaiste jedność myśli kapłana i wiernych! Wszyscy jesteśmy wobec Boga grzesznikami, żaden z nas nie jest godzien przybliżyć się do Ołtarza Pańskiego. Toteż powinniśmy się zawsze społem modlić... jedni za drugich.

Po obopólnem wyznaniu grzechów i wzajemnej modlitwie kapłan, utożsamiając się z wiernymi wyraża najgorętsze wspólne życzenie: *„Przebaczenie, rozwiązanie i odpuszczenie grzechów naszych niech nam da Pan Wszechmogący i Miłosierny"*, znacząc się przytem Krzyżem św. Wierni odpowiadają: Amen.

Akty ufności w przebaczenie...

Po wyznaniu grzechów i wezwaniu Miłosierdzia Bożego kapłan nabiera nadziei w otrzymane przebaczenie. Stąd płyną owe wiersze przepełnione właśnie tą dziecięcą ufnością, wyjęte z Ps. 84, wyrażającego prośbę o dokończenie dzieła zmiłowania Bożego nad Izraelem, po wyrwaniu go z niewoli: *„Boże, Ty jeszcze ożywisz nas"*, na co wierni odpowiadają radosnemi słowy: *„A lud Twój rozraduje się w Tobie"*. I kapłan: *„Okaż nam Panie*

Miłosierdzie Twoje", wierni: *„I daj nam zbawienie Twoje"*. Poczem, słowami stęsknionego wygnańca woła: *„Panie, wysłuchaj modlitwę moją"*, a wierni, jakby jego własne echo, odpowiadają: *„A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie"*.

Pozdrowienie wiernych przez kapłana...

Kapłan nakoniec, zanim się wzniesie po stopniach do Stołu Pańskiego, pozdrawia wiernych słowami: *„Pan z Wami"*. Proste słowa, lecz jak serdeczne i drogie dla wiernych kryją życzenie! Przez nie bowiem kapłan życzy braciom swoim jak największego dobra, bo posiadanie samego Boga. Życzenie naprawdę najstosowniejsze w tak ważnej chwili! Bo cóżby nam pomogło być na Mszy św., gdybyśmy nie uczestniczyli w jedności z Jezusem? Słusznie więc Kościół św. wprowadził to pozdrowienie, — uświęcone już zresztą zwyczajem, tak Patrjarchów Starego Testamentu, jak szczególnie zwyczajem św. Pawła. Wierni na pozdrowienie kapłana odpowiadają podobnem życzeniem: *„I z duchem Twoim"*, niech i tobie towarzyszy Pan w sprawowaniu tej najśw. z wszystkich czynności.

Następnie kapłan, wstępując na stopnie ołtarza, odmawia modlitwę przepełnioną ufnością pierwszych wieków: Prosimy Cię Panie, zgładź nasze nieprawości; abyśmy do przybytku Świętych, z czystem sercem wejść mogli. Przez Chr. P. N. Amen. Do tej modlitwy, znajdującej się już w źródłach V wieku, dodano w średniowieczu inną, którą dziś zakańcza kapłan jakby bezpośrednie przygotowanie się do Mszy św.: „Prosimy Cię, Panie, przez zasługi Świętych Twoich, których relikwje tu są, i wszystkich Świętych, abyś odpuścić raczył wszystkie grzechy moje. Amen".

I jakby na znak otrzymanego odpuszczenia, łączy się mistycznie z Chrystusem, przez pocałunek ołtarza.

K. b. n.

Przedostatnie Objawienie w Lourdes.

(7 kwietnia 1858 r.)

Dzień Zwiastowania N. M. P. głębokie pozostawił wrażenie w duszy Bernadety. Odpowiedź, jaką otrzymała wówczas od zjawiającej się „Pani", napełniła jej serce niebiańską radością, niewypowiedzianym pokojem i utwierdziła w posłannictwie. Teraz

już wie napewno, że to sama Matka Najświętsza pod postacią pięknej dziewicy tylekroć jej się ukazywała i rozmawiać z nią raczyła przy grocie.

I mimo, że po tem ostatniem widzeniu kilkanaście dni znowu upłynęło przerwy, Bernadeta nie zaniepokoiła się tem wcale, żyjąc wspomnieniem tej szczęśliwej chwili, kiedy Najśw. Marja Panna, na skutek jej usilnej prośby, wyrzekła pamiętne słowa: „Jam jest Niepokalane Poczęcie“. W ciągu tego czasu dalej uczęszczała pilnie do szkółki Sióstr zakonnych, aby pod ich kierownictwem jaknajlepiej przygotować swą duszę na wielki dzień pierwszego spotkania się z P. Jezusem w Komunji św. Przedtem jednak miała się spotkać po raz przedostatni ze swą ukochaną „Panią“, Niepokalanie Poczętą.

Objawienie to, siedemnaste zrzędu, nastąpiło dnia 7 kwietnia 1858 r., w samą środę Wielkiego Tygodnia. W tym dniu Bernadeta uczuła w sercu mocne wewnętrzne poruszenie, pchające ją do groty. Pełna radości i szczęścia, natychmiast usłuchała wezwania i pospieszyła nad Gawę. Przed grotą zastała już nieprzeliczone tłumy, dochodzące do 10.000 ludzi. Bernadetka uklękła na swem zwyczajnem miejscu, które, mimo ciżby, zawsze wolnem pozostawało, dla uszanowania, jakiem go otaczano. Po krótkiej chwili cichej modlitwy i skupienia jasność ukazała się na jej twarzy i oznajmiła wszystkim, że ekstaza się rozpoczęła, że Królowa niebios znowu zeszła na ziemię, objawiając się miłośnie nad grotą swemu wybranemu dziecku.

Jaki był bliższy przebieg tego spotkania, nie wiemy. Jeden tylko ważny i ciekawy zeń szczegół utkwił w pamięci świadków. Podaje go w swem sprawozdaniu, znany nam już, miejscowy poważny lekarz, Dr. Dozous.

W chwili zachwycenia Bernadeta trzymała w lewej ręce różaniec, w prawej zaś płonącą dużą świecę. Podchodząc na klęczkach ku skale, zbliżyła do siebie obie ręce tak, że palce lewej ręki znalazły się nad płomieniem świecy, tworząc nad nią jakby łuk. Świeca się paliła, koniec płomienia ukazywał się niekiedy pomiędzy palcami, gdyż był wówczas miotany nader silnym podmuchem wiatru. Pomimo tego jednak zdawał się nie wywierać żadnego wpływu na skórę, której ciągle dotykał. „Zdziwiony tym niezwykłym faktem — pisze Dr. Dozous — prosiłem obecnych, aby nikt go nie przerywał, sam zaś z zegarkiem w ręku, śledzi-

łem ją w przeciągu jednego kwadransa... Po skończonej modlitwie Bernadeta wstała, aby odejść zpowrotem do domu, ale ją zatrzymałem, prosząc, by pokazała mi rękę, której się bacznie przypatrzyłem. Nigdzie jednak nie znalazłem najmniejszego śladu oparzenia. Kiedy zaś usiłowałem niespodzianie dotknąć zapaloną świecą jej ręki, cofnęła ją natychmiast, wołając: Pan mnie parzy!



Bernadetka u groty...

Wszystko to działo się przed oczyma tysiącznych tłumów, które ze zdumieniem spoglądały na cudowne zjawisko, potwierdzające w całej rozciągliwości prawdziwość zachwycenia Bernadety. Doświadczenie i świadectwo tak sumiennego lekarza, jak Dr. Dozous, mogły stanowić najlepszą odpowiedź dla tych, co z różnych powodów chcieli umniejszyć wagę objawień w grocie, przedstawiając je jako ułudę naiwnego wiejskiego dziecka. Należał do nich, prócz władz świeckich, również i sam prefekt departamentu w Tarbes. Na jego to zlecenie, już przed tem siedemnastem wi-

dzeniem, dwaj wyznaczeni lekarze w Lourdes (bez udziału Dr Dozous'a) badali stan fizyczny i psychiczny Bernadety, orzekając „możliwość halucynacji". Na skutek tego orzeczenia wydano burmistrzowi miasta rozkaz, aby dziewczynkę zatrzymał i wysłał na „kurację" do Tarbes, ze względu na jej słabe zdrowie.

Nie udał się jednak ten podstęp, wywołany jakoby troską o spokój publiczny, którego dotychczas ani na moment nikt nie zamącił. Bo kiedy burmistrz miasteczka, lękając się opinji publicznej, zwrócił się do X. Proboszcza o pomoc w tym względzie, ten oburzony do żywego brutalnem wystąpieniem władz, nietylko propozycję zgóry odrzucił, ale stanowczo oświadczył, że jako pasterz słabych i uciśnionych nie pozwoli za nic w świecie tknąć małej dziewczynki.

Tak więc Bernadeta, z łaski X. Proboszcza, u którego zdawała się nie znajdywać nigdy oparcia i zrozumienia dla swego posłannictwa, wyszła cało z niebezpiecznych knowań przeciwko jej wolności i mogła w spokoju sposobić się na pierwsze przyjęcie Pana w Komunji św. i na ostatnie spotkanie się na ziemi z Niepokalaną Dziewicą, które nastąpić miało w samą uroczystość Najśw. Marji Panny z góry Karmelu, dnia 16 lipca. *J.*

Ś. p. Ksiądz Jan Alpiński.

„My zaś wzięliśmy nie ducha tego świata, ale Ducha, który jest z Boga" (I Kor. II, 12).

Prawdziwie rzec mógł to sobie kapłan, który odszedł po nagrodę wierności, te słowa św. Pawła Ap.

Nie było w nim ducha tego świata wówczas w dziecięctwie, gdy w ubóstwie biednej chaty wieśniaczej, w górskiej wiosce, Trzebuni, pod Myślenicami, pobożnością, wiarą i nabożeństwem do Pana Jezusa, Matki Najśw. i św. Józefa, naśladował nabożnych, kochanych rodziców. Nie wziął ducha świata, gdy Go przez ciężkie lata szkolne jedna myśl wiodła, aby pilnością, wysiłkiem, trudem, choćby o głodzie i chłodzie, skończyć gimnazjum, przerwane trzechletnią służbą wojskową, skończyć seminarjum duchowne i w r. 1892 po raz pierwszy odprawić Mszę św. dla chwały Umiłowanego Pana.

Nie zastąpiły mu drogi żywota godności ducha świata, ale Duch, który jest z Boga, był w nim, błogosławił mu i chronił go, a wiódł ciasnemi ścieżynami i utrzymywał w tej duszy sobie oddanej żarliwość gorącą o dom swój.

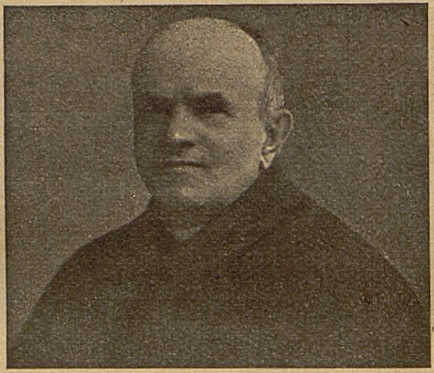
On... Dziwny Bóg w świętych swoich, Bóg dający moc i siłę.

Ledwie 6 lat duszpasterstwa w ścisłem tego słowa znaczeniu. Zbyt pracowite młode lata, co żadnego nie zaznały spoczynku, tak wyczerpały pozornie silny organizm, że gdy przyszło dawać heroiczny wysiłek, by na parafjach ze spokojem zewnętrznym i wewnętrznym prowadzić walkę z upadkiem moralności i z pijaństwem poprostu zabrakło sił. Stargane nerwy odmówiły posłuszeństwa temu, co nie wziął ducha z tego świata. Jawornik,

Izdebnik, Zebrzydowice, Frydrychowice i Łapanów do dziś przechowują pamięć bohaterskich poczynań ks. Jana Alpińskiego. Jeszcze na świadectwo stoją krzyże, które wkopywał przed karczmami jako wielkie memento dla tych, co w grzechu nikczemnej namiętności burzą zbawienie dusz własnych i rodzinne szczęście. Jeszcze dziś opowiadają sobie dobrzy ludzie, jak to ks. Alpiński w stule wchodził do szynku w otoczeniu tercjarzy, jak klękał pośród izby, głośno modląc się za obecnych tam pijaków.

W r. 1898 podać się musiał na emeryturę. I oto dnia 21 listopada, w uroczystość Ofiarowania się Najśw. Marji P. w świątyni, objął wakującą po ś. p. ks. Bojarskim kapelanję przy kościele WW. SS. Karmelitanek Bosych. Pełne 36 lat przetrwał na tem stanowisku, siebie samego zowiąc: „Pustelnikiem z Góry Karmelu".

W nazwaniu owem streścił rzeczywistą istotę swej nabożności, która mu nadawała pewne cechy niezaprzeczenie odrębne i nieraz niewłaściwie komentowane.



Ś. p. ks. Jan Alpiński.

Obce mu było liczenie się ze względami ludzkiemi, obcy rachunek wszelaki. Nie wziął ducha tego świata... Jak dziecko miłował gorąco — i jak dziecko odsuwał z przerażeniem widmo zła. Żydzi, Bogobójcy, nie mogli mu być bliźnimi, i jego swoista logika nie mogła się pogodzić z myślą, by mieli wiarę w Boga, skoro Syna Bożego ukrzyżowali. Skupiał dzieci, z miłością przynęcając je obrazkami, byle tylko posiać ewangeliczną nowinę w ich dusze. On, co bolące starcze nogi wlókł przez cały kościół, by kaszlącej dziadówce podać karmelek, w święty gniew wpadał na samo wspomnienie żydów.

Czemu tak Wszechmogący Bóg dopuścił? Ot może, aby pozorną śmiesznością okryć heroiczną świętość. Wszak wiemy, że nieraz tak czynił dla przyczyn Jemu tylko wiadomych.

Przeszło 30 lat samotności, że ją eremem nazwać można, bo dopiero w tym roku, krótko przed śmiercią, gdy już się dźwignąć nie mógł, pozwolił wchodzić do tej celi pustelniczej, by Mu konieczną posługę oddano.

W r. 1907 był po raz pierwszy w Ziemi Świętej. W r. 1912 był na Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu; w r. 1914 w Ziemi św. i w Lourdes. Wreszcie w 1925 jubileuszowym, na podziękowanie Panu Bogu za wolną Ojczyznę i za łaskę kapłaństwa, raz jeszcze pielgrzymował do Rzymu. Opowiadają jego towarzysze, że zanim wszedł do Bazyliki Świętych Apostołów, na kolanach modlił się publicznie na placu, gotując duszę swą do owej łaski. Nie wszystkim pątnikom podobało się to, i nie dziw, nie z ducha świata był ten akt pokornej pobożności. Trzydzieści sześć lat minęło

w doskonałej pracy wewnętrznej i heroicznie wiernem pełnieniem obowiązków kapłańskich. Eucharystja św. była centrem jego życia, stąd i czynne przynależenie do Stowarzyszenia Adoracji Kapłańskiej. Figurka Najśw. Panny z Lourdes stała zawsze w zakrystji, a drugą miał w pokoju swoim. Patrząc w nią umarł w dzień św. Józefa, ukochanego Patrona dobrej śmierci.

Znaliśmy jego cnoty, jego sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, anielską czystość zawsze i wszędzie. Patrzeliśmy na jego męstwo, wyniszczenie, dobroć, ofiarność i był nam wzorem męża Bożego, który z Boga wziął ducha w wierze. nadziei i miłości.

Cierpiał naprawdę heroicznie, bez skargi, nawet z dobrotliwem zapewnianiem Sióstr Karmelitanek, że modli się, by umarł po Świętach, by kłopotu nie zrobił swą śmiercią w czasie uroczystości wielkanocnych. Wysłuchał Pan Jezus prośby. Umarł dnia 24 kwietnia we środę.

Na miejsce wiecznego spoczynku powiodły go szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, liczne gromadki Sióstr zakonnych i ludzi świeckich. Wiodły go gorące modlitwy Karmelitanek, które go czciły i kochały za tę ochotną, pełną namaszczenia posługę duchowną, jakiej przez lat tyle doznały od niego.

„Pustelnik z Góry Karmelu" spoczął w grobie OO. Karmelitów Bosych na Rakowickim cmentarzu. Spoczął jak swój pośród swoich, jak członek świętej rodziny Karmelu, a gdy się zawarł nad jego trumną grobowy kamień, gdy popłynęło w wiosennem słońcu „Salve Regina", to każda dusza Karmelu prosiła, aby ś. p. ks. Jan Alpiński, który nie wziął w siebie ducha tego świata, wyprosił nam wierne trwanie przy Duchu z Boga, w Eucharystji u stóp Królowej Karmelu i św. Józefa.

Przyjaciel od serca.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Uroczyste triduum w Lourdes. Rok Święty, w myśl Ojca św., zakończył się trzydniowemi uroczystościami w Lourdes. Od czasu objawienia się Matki Najświętszej, cudowne to miejsce nie widziało tak wzruszających chwil, jakiemi były te nieustanne trzydniowe msze święte. Uroczystość rozpoczęła się 25 kwietnia o godz. 3 po południu pierwszą mszą świętą, celebrowaną przez prymasa Belgji, ks. kardynała Van Roeya. W pierwszy dzień triduum celebrował najpierw ks. Vaterkeyn, który jako współpracownik kardynała Bourna, pierwszy podał myśl Ojcu świętemu odprawienia 140 mszy św. przed ołtarzem w Grocie Niepokalanej. Szczególnie uroczyste msze św. odprawiono w piątek, sobotę i niedzielę o godzinie 3 po południu, dla upamiętnienia godziny śmierci Pana Jezusa na krzyżu. 26 i 27 kwietnia po mszy św. pontyfikalnej nastąpiły procesje eucharystyczne, a 28, t. zn. w niedzielę, po mszy celebrowanej przez Legata Papieskiego kard. Pacelli'ego, śpiewano uroczyście Te Deum i Magnificat. Wieczorem zaś odbyła się uroczysta procesja. Pierwszy dzień triduum był dniem dzieci, adoracja Najśw. Sakramentu w tym dniu była powierzona dzieciom. Dzień następny był przeznaczony dla kobiet, a niedziela dla organizacyj męskich i stowarzyszeń katolickich. Lourdes przedstawiało się jak wielkie obozowisko. Przeszło 200 tysięcy pielgrzymów z całego świata mieszkało w autach, wagonach, na wozach i nawet pod gołem niebem. Polską pielgrzymkę do Lourdes poprowadził, w zastępstwie chorego w tym czasie ks. kard. Prymasa Hlonda, ks. arcybiskup R. Jałbrzykowski. Uroczystości zakończyły się błogosławieństwem apostolskiem, którego drogą radjową udzielił pielgrzymom sam Ojciec św.

Błagalny charakter uroczystości w Lourdes. Uroczystości w Lourdes z polecenia Ojca św. przybrały charakter nabożeństwa błagalnego, stoją bowiem w najściślejszym związku z bardzo napiętą sytuacją polityczną całego świata, mogącą łatwo rozniecić pożar straszliwej wojny. „Ludzkość całą — powiedział niedawno Ojciec św. — trapi i nęka straszny kryzys gospodarczy, a przedewszystkiem moralny. Jeszcze nie było możliwe wyleczyć ran i naprawić szkód jakie zadała wojna światowa, a już znowu horyzont zaciąga się ciemnemi ołowianemi chmurami, już znowu widać jaskrawe, rozdzierające błyski zwiastuny nadchodzącej burzy!“ „Czy znowu — mówi dalej Ojciec św. — mają się toczyć potoki krwi bratniej? Czy znowu na lądzie, morzu, powietrzu ma się gotować ruinę i zniszczenie?“

„Ależ to byłoby tak niesłychaną i tak godną najgorszej klątwy zbrodnią, tak odchodzącym od rozumu szałem złości i nienawiści, iż należy przypuszczać, że jest niemożliwe. Trudno pomyśleć, by mieli się znaleźć mężowie stanu, mający przecież obowiązek pieczy o zdrowie i szczęście narodu, którzy pragnęliby wepchnąć nietylko swe narody, ale większą część ludzkości w nową otchłań mordu i zniszczenia“.

Słowa te dobitnie mówią o wielkiem niebezpieczeństwie, w jakiem się obecnie świat znajduje, toteż wszystkie msze święte, celebrowane przy grocie, były odprawione w intencji uproszenia pokoju trwałego na świecie.

Komunja św. na intencję młodzieży w Sowietach. Na intencję młodzieży w Sowietach, psutej stale przy pomocy władz państwowych, 8 maja, t. j. w rocznicę pierwszej Komunji świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, przystąpiła młodzież wszystkich krajów do Sakramentów świętych.

Międzynarodowy kongres eucharystyczny na wyspach Filipińskich. Komitet międzynarodowych kongresów eucharystycznych w Paryżu ustalił, że najbliższy kongres eucharystyczny międzynarodowy odbędzie się w Manilji, na wyspach Filipińskich w dniach od 3—7 lutego, następny zaś w Budapeszcie.

O pomoc dla Meksyku. W stanie Texas utworzył się osobny komitet niesienia pomocy katolikom meksykańskim. Komitet ten wydał niedawno odezwę do wszystkich katolików, podpisaną przez wygnanego obecnie z Meksyku Delegata Apostolskiego, arcyb. Ruiz'a. „Stan jaki się wytworzył w Meksyku — czytamy — jest nieopisany i dłużej trwać nie może. Tysiące zakonnic kryją się po wsiach, tysiące kapłanów szukają schronienia w górach i puszczach meksykańskich, żyjąc w ciągłej obawie, że ich odnajdą, bo rewolucjoniści urządzają raz po raz polowania na tych męczenników za wiarę św. Są oni tropieni jak dzikie zwierzęta i rozstrzeliwani bez sądu, albo też męczeni w okrutny sposób“. Odezwa kończy się apelem do całego świata chrześcijańskiego, by wejrzał w tę straszną walkę Kościoła z komunizmem w Meksyku.

Protest robotników polskich w sprawie Meksyku. Katolickie Stowarzyszenie Robotników uchwaliło rezolucję, protestującą przeciwko prześladowaniom katolików w Meksyku i Rosji, piętnując metody, jakiemi posługuje się antyreligijny despotyzm, oraz wyrażając swój podziw i cześć dla prześladowanych braci. Rezolucja kończy się apelem do władz polskich, a szczególnie do katolickich posłów i senatorów, by Polska jako państwo katolickie, wystąpiła z protestem na najbliższej sesji Ligi Narodów przeciwko barbarzyńskiemu znęcaniu się nad ludnością katolicką w Meksyku i Sowietach.

Kardynał Hlond Legatem Ojca św. Na uroczystości jugosłowiańskiego kongresu eucharystycznego w Lublanie, Ojciec św. mianował swoim legatem J. Em. ks. kardynała A. Hlonda.

Pierwszy Marszałek Polski JÓZEF PIŁSUDSKI zmarł dnia 12 maja 1935 r. w Belwederze w Warszawie. Ostatniego namaszczenia udzielił ks. Władysław Korniłłowicz.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

W Szopienicach tegoroczną uroczystość **Matki Boskiej Szkaplerznej** zamierzamy obchodzić, podobnie jak w innych latach, szczególnie uroczyście. Poprzedzi ją nowenna do Najśw. Marji Panny Szkaplerznej, która rozpocznie się 3 lipca. Po ukończeniu nowenny rozpoczną się trzydniowe rekolekcje zamknięte dla członków III zakonu karmelitańskiego, któremi będzie kierował jeden z naszych Ojców.

Rekolekcje rozpoczną się wieczorem o godz. ½7, dnia 11 lipca, a zostaną zakończone 15, t. m. Wieczorem tegoż dnia odśpiewamy uroczyście „Salve Regina", następnie nieszpory, kończąc wszystko błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. Dnia 16 lipca o godz. 5 rano: odmówienie brewjarza. O godz. 6: Msza św. uroczysta dla członków Bractwa Szkaplerza św. i Chórów Marjańskich, zakończona błogosławieństwem Najśw. Sakramentu. O godzinie 9: suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazanie, procesja. Po Mszy św. wpisywanie nowych członków do Bractwa Szkaplerza św. Po południu o godz. ½3: odmawianie brewjarza, przyjęcie do III zakonu karmelitańskiego nowych członków i złożenie św. Profesji. Wieczorem o ½7: nieszpory, procesja, Te Deum i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Dnia 17 lipca o godz. 6 rano odprawiona zostanie Msza św. za zmarłych członków III zakonu karmelitańskiego, Bractwa Szkaplerza św. i Chórów Marjańskich.

Zapraszamy wszystkich członków III zakonu z innych parafij na rekolekcje. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Karol Kaleta, Księgarnia św. Wojciecha w Szopienicach. Prosimy zgłaszać się przed 3 lipca, celem zarezerwowania miejsc dla uczestników.

Polecamy również pobożnym modlitwom duszę ś. p. Br. Bertolda od św. Rafała (Piwczyk Augustyn).

Szopienice. *Karol Kaleta.*

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam z głębi duszy najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej Częstochowskiej i św. Teresie od Dziec. Jezus za wszystkie odebrane łaski i polecam się nadal wraz z dziećmi Ich opiece.

Krzeszowice. *Tujarska Zofja.*

Spełniając dane przyrzeczenie z głębi serca składam serdeczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, św. Teresie od Dziec. Jezus i św. Ekspedytowi za wysłuchanie mych próśb i odebrane łaski. Z ufnością polecam się nadal Ich opiece.

Żbik. *Kulkowa Marja.*

Z głębi serca wyrażam wdzięczność św. Teresie od Dzieciątka Jezus za wyrwanie mnie z niebezpieczeństwa, na które naraziłam się. Dziękuję również za otrzymane wszystkie łaski, a w szczególności za łaskę zwrócenia mię na dobrą drogę życiową.

Rybnik. *J. J.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Macha Tomasz, Dąbrówka Wielka: za otrzymaną łaskę. Dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Józefowi. — *Bazgier Teodor, Szeroka:* za odebrane łaski. — *N. N., Pszczyna:* za zdrowie i otrzymane łaski. — *N. N., Kraków:* za otrzymaną łaskę. Dziękuję również W. O. Rafałowi. — *Sienkiewiczówna Wanda, Mołodeczno:* za otrzymane łaski. Dziękuje również Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Niep. Pocz. — *N. N., Tar-*

nawa: za otrzymaną łaskę. Dziękuję również W. O. Rafałowi. — *Gdulowa Wiktorja, Wilno:* za odebraną łaskę. — *Wilkówna Jadwiga:* za otrzymane łaski. Dziękuję również Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Józefowi. — *Polaczek Agnieszka, Łagiewniki:* za zdrowie i odebrane łaski. Składam również dzięki Najśw. Sercu Jezusowemu i Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy. — *N. N., Kraków:* za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę. Dziękuję również Dzieciątku Jezus, Najśw. Marji Pannie Niep. Pocz., św. Józefowi i św. Antoniemu. — *N. N., Studen:* za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę. Dziękuje również W. O. Rafałowi Kalinowskiemu. — *Marja N., Czerna:* za otrzymane łaski. Dziękuje również W. O. Rafałowi. — *Kazimiera Lipczyńska, Żabińce:* za wyzdrowienie z ciężkiej choroby mego syna z prośbą o dalszą opiekę nad nami. — *Fr. Iżycka, Pokutnia:* za wyzdrowienie i otrzymane łaski.

Z całego serca składam najgorętsze podziękowanie W. O. Rafałowi, za którego wstawiennictwem w ciężkiej mojej chorobie nastąpiło wielkie polepszenie. Proszę Go z ufnością nadal o opiekę i zupełne wyzdrowienie.

M. G.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Franciszek Grzegorzyca, Pawłów 20; p. Katarzyna Krochmal, Przemyśl 10; Ludwik Zdechlikiewicz, Chropaczów 5; Karmel, Czerna 10; Janina Szkodzińska, Przemyśl 5; Gertruda Oleś, Wełnowiec 2; M. Chałupka dla studentów 50 gr.; N. N., Wilno 2; R. K., Zakład św. Jadwigi, Chorzów 6; N. N., Andrychów, wotum do św. Tereni i N. M. P. 3.70; N. N., Kraków 10; rodz. Macha, Dąbrówka W. 5; p. Stefanja Wojciechowska. Katowice 5; Jan Jędrzejowicz, Jesiona 10; p. Dudzikowa, Kraków 1; p. Łapczyńska 2; Zofja Ulma, Kaczów 2; Jadwiga Wilkówna 3; Marja Laskowiecka, Warszawa, znaczki poczt.; składki — Kraków 40; składki — Wadowice 30.96; skarbonka — Czerna 5.30; p. Błasiak, Roczyny, wotum św. Tereni 10; N. N., Wadowice 3; Ludwika Majdowa, Wadowice 1; „Chóry Marj." Wadowice 51; Wilno 42; Lublin — p. Wyczółkowska, 30; Biskupice Śl. 27; Andrychów 25.30; Gierałtowice 23; Szopienice 20; Siemianowice 18.80; 3 Zakon Karmelit. Poznań 16; Chropaczów 15; Sucha 8; Kraków 65.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i ofiarę dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w P. K. O. Kraków, Nr. 407.303.

W intencji rozwoju Misyj Karmelit. odprawi się Msza św. dnia 9-go czerwca, t. j. w Uroczystość Zesłania Ducha św. — Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki i Członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 28 czerwca, t. j. w Uroczystość Najśw. Serca P. J.

Na beatyfikację Sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego złożyli ofiary:

Zł.: Anna Karwacka ,Wilno 2; Teresa Tetla, Chropaczów 2; Aleksandra Ławrzynowicz, Wilno 10; Ludwik Skibniewski, Kozienice 5; Krystyna Baron 5; Karolina Cekierowa, Krzeszowice 2; Bronisława Orczykowska, Krzeszowice 3; N. N., Kraków 1; N. N. Kraków 2; Agnieszka Dudkowa, Katowice 4; N. N., Wilno 2; pp. Iwanowscy, Wilno 3; Malwina Prościewiczówna, Wilno 2.50.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu": Zofja Karpowiczowa, Warszawa Zł. 2; Marja Ciundziewicka, Ruchocice 2; Marja Gawel, Hajduki W. 2; Stefanja Wojciechowska, Katowice 5; Kazimiera Patrzyk, Krzepice 2; Inż. Ada Domaszewska, Lwów 3; Agnieszka Poloczek 5.

Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu", oraz za jego współpracowników, odprawiona zostanie Msza św. dnia 20 czerwca, w Boże Ciało.

Na budowę naszego „Małego Kolegjum" w Wadowicach złożyli ofiary:

Zł.: Józef Raszka 20; Przew. X. Zwardoń 12; Ś. p. X. Jan Alpiński 2; Helena Arlikówna 5; S. Adamowiczówna 3; G. Bartniczek 2.50; WW. SS. Benedyktynki, Łomża 5; Marja Baranowska 5; Przew. X. Inf. Konstanty Bieda 5; C. Bogdanowiczowa 2; Zofja Buszta 5; Marja Brodkiewiczowa 5; Piotr Broś 5; B. Byrski 2; Przew. X. Bylica 5; W. Catkiewicz 4.50; Przew. X. Ign. Cież 2; Barbara Cupryś 15; Anna Czwartacka 3; Wł. Ćwiertnia 1; Przew. X. Jan Dihm 5; K Dankiewicz 1; H. Domagałówna 4.50; Fr. Domańska 2; Straż Honorowa N. S. J. w Krakowie 2; Przew. X. Dziewoński 3; A. Gasz 5; Leon Gołaszewski 3; JWielm. P. Wojewoda Dr. M. Grażyński 5; Marja Gruszka 10; Józef Grzesik 10; Józef Hołoj 5; M. Hanakowa 1; Marja Hebdówna 20; Marja Janos 5; Helena Jaworska 3; Józef Jędrysek 5; Helena Jeziorska 5; M. Jaremkowa 1; Wincenty Józefiak 5; Jan Jurecki 5; P. Kassolikówna 15 zł.; Jan Jucha 20; Józef Kołek 3; M. Kasprowicz 2; Eleonora Kozera 5; Agnieszka Kalla 5; Wojciech Kałużyński 3; Przew. X. W. Karabuła 2; Klasztor XX. Studytów, Uniów 2; M. Klinger 1; Kl. II a państw. gimn. w Katowicach 2; Franciszek Klein 5; P. Klimanek 5; Bruno Kudera 5; Aniela Kołodziej 5; P. Królowa 5; Klara Kolwitz 3; J. E. Najprzew. X. Biskup Paweł Kubicki 3; X. Jan Łaski 1; Ant. Żukowieska 2; W. Malesa 1; Helena Magenta 5; St. Matuszewska 1; M. Marek 2; Przew. X. Karol Machay 1; Fr. Magiera 2; Antoni Mencel 5; Przew. X. Prałat Józef Nieć 3; Wł. Moc 3; Franciszka Musiał 5; M. Niedzińska 5; M. A. Ostrowska 3; M. Patecka 1; W. Panowski 1; J. Pawlikowa 5; M. Pajonk 5; Stanisław Pęksa, Not. 2; Wł. Piątkowski 1; Pawłowa Potocka 1; E. Polaczkowa 5; Przew. X. J. Popielarczyk 5; Antoni Prus 2; Maciej Prus 5; Kaz. Putyra 3; M. Prosińska 3; El. Puderecka 4; W. P. Radoński 5.50; M. Regiecówna 1; OO. Reformaci, Lwów 4.50; M. Rusinek 1; Przew. X. Jan Rychlik 1; Michalina Sawczykówna 5; Karol Rypień 17; Siostry św. Jadwigi 5.25.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Robustjan od Jezusa*, lat 56, prof. 38. — Jugosławja: *O. Albert od N. M. Panny*, lat 47, prof. 31. — Hiszpanja: *O. Attylan od Niepokalanego Pocz.*, lat 49, prof. 30. — Rzym: *Br. Wilhelm od św. Eljasza*, lat 67, prof. 43. — Anglja: *O. Alfons od św. Dominika*, lat 75, prof. 56. — Austrja: *O. Ambrozy od św. Leopolda*, lat 64, prof. 45. — 2. Zakonu: Włochy: *Sr. Teresa-Fortunata*, lat 79, prof. 55. — Belgja: *Sr. Marja-Izabela od Aniołów*, lat 69, prof. 46.

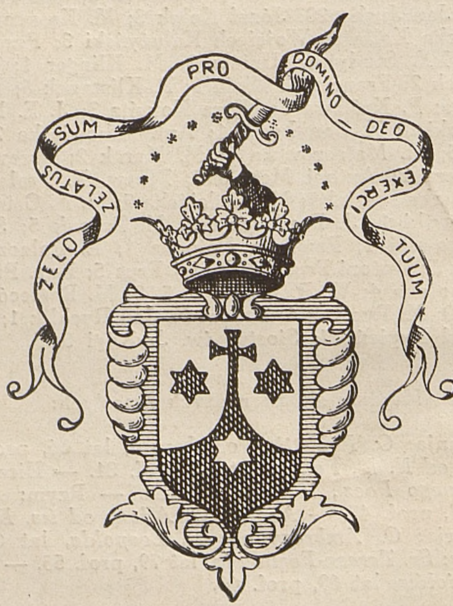
Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Ks. Walenty Mazanek, Łańcut. — *Tomasz Gębik*, Dobra. — *Kuśka Franciszek*, Żory. — *Stawowski Franciszek*, Żory. — *Konrad Kruk*, Raciborz

R. i p.

Wiesław Pyrek: **Chrystus i dzieci**, Warszawa 1935, nakładem autora, str. 60. Znamy wszyscy dobrze ten przemiły obraz z Ewangelji, kiedy to Chrystus błogosławił dziatkom. Wyrzekł wtedy te przepiękne słowa: „Dopuście dziatkom przyjść do mnie". Pragnieniem zatem Chrystusa, abyśmy małe dzieci dopuszczali doń, mówili im o Nim, przeczyste ich duszyczki kształtowali na wzór Jezusa. Książeczka „Chrystus i dzieci", zawierająca piękne wiersze i obrazki z życia Chrystusa, może dopomóc w tej pracy nad kształtowaniem Chrystusa w sercach dzieci.

Nowe pismo dla młodzieży. Jest niem „*Młody Obywatel*", miesięcznik, wydawany przez Pocztową Kasę Oszczędności, a mający na celu szerzenie idei oszczędnościowej wśród młodzieży szkół średnich i niższych. Doskonale redagowany, o praktycznem nastawieniu, może być „Młody Obywatel" dostępny dla wszystkich, gdyż prenumerata roczna wynosi tylko 1 złoty.


ZELO ZELATUS SUM PRO DOMINO DEO EXERCITUUM